

JURIJ ANDRUCHOWYCZ I ANDRZEJ STASIUK O TOŻSAMOŚCI UKSZTAŁTOWANEJ PRZEZ HISTORIĘ

OKSANA WERETIUK¹
(Rzeszów)

Słowa kluczowe: Jurij Andruchowycz, Andrzej Stasiuk, historia Europy Środkowo-Wschodniej, polska proza współczesna, ukraińska proza współczesna

Keywords: Yuri Andrukhovych, Andrzej Stasiuk, Central-Eastern European history, Polish modern prose, Ukrainian modern prose

Abstrakt: Oksana Weretiuk, JURIJ ANDRUCHOWYCZ I ANDRZEJ STASIUK O TOŻSAMOŚCI UKSZTAŁTOWANEJ PRZEZ HISTORIĘ. „PORÓWNANIA” 9, 2011, Vol. IX, ss. 89-100 ISSN 173-165X. Artykuł stanowi analizę porównawczą historycznych korzeni europejskiej i narodowej tożsamości Ukrainy i Polski zawartą w prozie Andrzeja Stasiuka (1960) i Jurija Andruchowycza (1960), prozie dotyczącej polsko-ukraińskiego pogranicza, która ujawnia podobne, ale jednocześnie inne, subiektywnie ukierunkowane polskie i ukraińskie rozumienie pamięci zbiorowej i świadomości historycznej. Pisarze badali skomplikowaną naturę tożsamości w Europie Środkowo-Wschodniej. Przyglądali się relacjom między tożsamością a historią, religią, narodem i językiem w Galicji jako tyglu kulturowym. Stasiuk i Andruchowycz próbują odpowiedzieć na pytanie: Co oznacza być Europejczykiem? Co oznacza być Polakami i Ukraińcami? Przynależąc do tego samego pokolenia, tego samego regionu geograficznego, Stasiuk i Andruchowycz mają podobny pogląd i opinię na te zagadnienia, ale ich tożsamość narodowa, językowa, wizje nowej Europy i wreszcie metody twórcze różnią się. Podejście porównawcze przy badaniu *Dojczlandu* (2007) Andrzeja Stasiuka i *Tajemnicy* (2008) Jurija Andruchowycza oraz ich wspólnej pracy *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową* (2008), ujawniły regionalną, narodową, supernarodową (europejską) perspektywę w dziejach Europy Środkowo-Wschodniej.

Abstract: Oksana Weretiuk, YURI ANDRUKHOVYCH AND ANDRZEJ STASIUK ON IDENTITY SHAPED BY HISTORY. "PORÓWNANIA" 9, 2011, Vol. IX, pp. 89-100. ISSN 173-165X. The paper contains the comparative analysis of historical roots of European identification and national identification of Ukrainians and Poles in Andrzej Stasiuk's (1960) and Yuri Andrukhovych's (1960) prose about the Polish-Ukrainian borderland, which has a similar, but

¹ Correspondence Address: oksanaweretiuk@yahoo.com

simultaneously different, subjective oriented understanding in Polish and Ukrainian collective memory and historical consciousness. Polish and Ukrainian writers examine the complex nature of identity in Central-Eastern Europe, look at the relationship between identity and history, religion, nation and language in Galicia, a melting pot of cultures. Stasiuk and Andrukhovych try to answer the question: *What does it mean to be Europeans? What does it mean to be Poles and Ukrainians?* Belonging to the same generation, to the same geographical region, Stasiuk and Andrukhovych have a similar outlook and similar opinion on these questions, but their national identity, linguistic identity, visions of new Europe and their creative methods differ. The comparative approach in studying *Dojczland, 2007* by Andrzej Stasiuk, *Таємниця (Замість роману), 2008* by Juriy Andrukhovych and written in their joint authorship *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową, 2001* has opened regional, national, super-national (European) perspectives on the Central-Eastern European history.

“Each day is drive through history”

Jim Morrison

Aforyzmem Jamesa „Jima” Douglasa Morrisona, ikony muzyki rockowej i non-konformisty amerykańskiego lat sześćdziesiątych, młodzieńczego idola Jurija Andruchowycza i „najbardziej przekonującego” dla Andrzeja Stasiuka, zaczynam rozważania o kształtowanej przez historię tożsamości europejskiej i narodowej krajan tych pisarzy. Amerykański libertyński konformizm lat 60-tych polegał na buncie o całkiem innym charakterze niż w krajach obozu komunistycznego. Rafał Wojaczek i Wasyl Stus – tak niepodobni do siebie drogą życiową – pisali utwory groźne dla systemu totalitarnego, mające wpływ na ich współczesnych i na następne generacje – m.in. na Stasiuka i Andruchowycza. Aforyzm Morrisona otworzył drzwi do poszukiwania europejskiej tożsamości Ukraińców i Polaków w podróźniczych dziełach Andrzeja Stasiuka (1960) i Jurija Andruchowycza (1960), gdzie „każdy dzień” opisany przez autorów „jest podróżą przez historię”. Celem niniejszego tekstu jest analiza porównawcza prezentacji europejskiej i narodowej identyfikacji Ukraińców i Polaków w czterech dziełach pisarzy dotyczących Europy, Polski, Ukrainy oraz pogranicza polsko-ukraińskiego. Wyrażają one różne, subiektywnie zorientowane rozumienie w polskiej i ukraińskiej pamięci zbiorowej oraz świadomości historycznej.

Wybrałam tych dwóch autorów z prostego powodu, jako że obaj są głęboko zainteresowani problemem europejskości swoich narodów, reprezentują to samo pokolenie i podobne opinie w tej kwestii. Stasiuk należy do jednych z najbardziej popularnych i docenianych na całym świecie współczesnych polskich pisarzy, najbardziej znany jest dzięki swoim opisom rzeczywistości Europy Środkowo-Wschodniej oraz jej relacji w stosunku do Zachodu. Andruchowycz z kolei za swoją pracę literacką oraz będąc aktywnie działającym w całej Europie intelektualistą

został nagrodzony licznymi krajowymi i międzynarodowymi nagrodami. Są wśród nich Nagroda Herdera, Nagroda Pokojowa Ericha Marii Remarque'a czy Nagroda Leipzig Book Fair za europejski sposób patrzenia na świat. Pisarze reprezentują dwie odgraniczone, a mimo to niejako połączone, części kontynentu europejskiego; badają kompleksową naturę tożsamości w Europie Środkowo-Wschodniej, bronią nieustannej aktualności tego problemu.

Niezależnie od powszechnie przyjętego podziału na Europę Wschodnią i Zachodnią, w połowie lat osiemdziesiątych, głównie w kręgach emigracyjnych, powstaje triadyczna koncepcja Europy². Milan Kundera, Czesław Miłosz, Danilo Kiš, Timothy Garton Ash itd., położyli nacisk na Europę Środkową jako na rywalizującą i dynamiczną przestrzeń, a nie jako ustaloną geograficznie całość³. Kontynuując tę emigracyjną tradycję Stasiuk i Andruchowycz przyglądają się relacjom między tożsamością a historią, religią, narodowością i językiem w Europie Środkowo-Wschodniej, głównie zaś w Galicji. Galicja traktowana jest tu jako tygiel kulturowy, geograficzna i historyczna jedność. Koncentrując swoją uwagę na polsko-ukraińskim pograniczu, lecz także rozszerzając ją na sąsiadujące państwa, Stasiuk i Andruchowycz starają się odpowiedzieć na pytania: Co to znaczy być Europejczykiem? Co to znaczy być ze Środkowej/Wschodniej Europy? Co to znaczy być Polakiem i Ukraińcem? Udzielając odpowiedzi na te pytania, wprowadzają oni tematykę płynnych granic polsko-ukraińskich oraz interakcji pomiędzy światem europejskim i nieeuropejskim. W związku z przynależnością do tej samej generacji i regionu geograficznego, do podobnej nonkonformistycznej opozycji intelektualnej w swoich krajach, dzięki wielu podróżom po Europie i częstym pobytom w Niemczech, Stasiuk i Andruchowycz mają zbliżony ogląd oraz porównywalne opinie na temat historii Środkowej i Wschodniej Europy, na integrację europejską i regionalizm, ale ich tożsamość narodowa, indywidualizm językowy, wizja nowej Europy czy metody twórcze różnią się od siebie.

Geograficzne oraz polityczne granice w Europie są płynne, względne i subiektywne. Jeżeli zapytamy zwykłego Rosjanina „czym jest Europa”, odpowie: „To

² Norman Davies zauważył, że najskuteczniej „nagłośnił tę myśl [ideę Europy Środkowej]” angielski pisarz Timothy Garton Ash (N. Davies, *Europa Między Wschodem i Zachodem (Europe East and West)*. Przeł. B. Pietrzyk. Kraków 2007, s. 54). Aleksander Fiut dokonał analizy tego pojęcia w książce o hamletycznym tytule *Być (albo nie być) Środkoeuropejczykiem*. Kraków 1999, s. 7–32.

³ Czesław Miłosz akcentował kulturowe istnienie Europy Środkowej: „Zakładam, że istnieje coś takiego jak Europa Środkowa”. [Cz. Miłosz, *O naszej Europie*. „Kultura” 1986, nr 4. W roku 1983 we francuskim piśmie „Le Debat” Milan Kundera opublikował esej *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*, gdzie przekonywał zachodnich Europejczyków do Europy Środkowej jako wspólnoty losowo-kulturowej [M. Kundera, *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*. „Zeszyty Literackie” 1985, nr 11, s. 23–38]. Temat ten wielokrotnie powraca w jego eseistyce, zob. Tegoż: *Zdradzone testamenty*. Warszawa 2003; *Zastona*. Warszawa 2007. W Polsce ukazały się drukiem publikacje na temat Europy Środkowej (Aleksander Fiut, Bogusław Zieliński, Bogusław Bakula, Krzysztof Krasucki, Ewa Kosowska, Eugeniusz Jaworski, etc.)

Polska, Węgry i cała Unia Europejska”, ale czasami – w rozmowie z mieszkańcem Stanisławowa, Lwowa czy Tarnopola – powie: „Wy tam na Zapie” – i ten obszar poszerzy o zachodnią część Ukrainy wraz ze Lwowem. Dla „zwykłego” obywatela Ukrainy nawet Polacy, ich najbliżsi sąsiedzi, są Europejczykami, co wcale nie znaczy, że Polska jest Europą dla Niemców. Co więcej, Niemcy także nie zawsze były Europą. Począwszy od 1945 do 1989 roku ich wschodnia część znajdowała się pod rządami reżimu komunistycznego, a prawdziwa Europa, czyli Europejska Wspólnota Gospodarcza, ograniczała swoje wpływy tylko do zachodniej części Niemiec. Norman Davies, historyk, któremu przypisuje się „przestawianie” europejskiego świata, notował: „Od Lubeki po Triest rozciągała się nieprzerwana żelazna kurtyna, a kraje położone na wschód od niej znajdowały się pod rządami ponurych, kontrolowanych przez Moskwę komunistycznych reżimów”⁴. Stasiuk, podróżując przez Niemcy („mam za sobą sześćdziesiąt niemieckich hoteli, sześćdziesiąt niemieckich miast, sześćdziesiąt niemieckich dworców i siedem niemieckich lotnisk”)⁵, usiłuje „zrekonstruować cały ten kraj z pomocą zaobserwowanych przez siebie pojedynczych obrazów” i utwierdza się w przekonaniu o istnieniu następującej różnicy:

Starzy, wierni klienci korzystali z umiarkowanych cen. Któregoś dnia moja znajoma, patrząc na nich znad smażonej flądry, powiedziała półgłosem i jakby do siebie: „oni tutaj nawet twarze mają inne...”. Dawna granica z RFN, przebiegająca jakieś trzydzieści kilometrów na zachód, została wymazana z mapy, ale oni wciąż byli enerdowncy. W nowych volkswagenach, w supersportowych strojach, na najnowszych rowerach z duraluminium i tytanu oraz z super sprzętem fotowideo ruszali się i gestykulowali jak reszta rodaków, ale byli rozpoznawalni na pierwszy rzut oka. Nawet dla mnie. (...) Przy sąsiednich stolikach siedziały wyfiokowane paniusie w ciężkiej podrabianej biżuterii. Miały blond ondulacje z odrostami i piły kawę, odginając mały palec z pierścieniem. Towarzyszyli im milczący faceci o zniszczonych twarzach. Starzy inżynierowie, weterani wielkich budów komunizmu. Niektórzy byli ubrani w spodnie od dresu, białe skarpetki i mokasy. Ten Weimar wyglądał jak mój kraj gdzieś w okolicach Gorlic i Przemyśla. Tylko śniadanie było obfitsze, kawa mocniejsza i kelnerka uśmiechała się bez wyraźnego wysiłku. [D, 21; 23–24]

Ponadto, zgodnie z tym co notuje w eseju *Dziennik okrętowy*, Stasiuk z pomocą swojego zaufanego niemieckiego przyjaciela, niejakiego A.⁶, odkrywa subiektywne podejście Niemców do europejskich granic:

⁴ N. Davies, *Europa Między Wschodem i Zachodem*, op. cit., s. 5.

⁵ A. Stasiuk, *Dojczland*. Wołowiec 2007, s. 27. Dalej cytuję z tegoż wydania, używając skrótu D i podając strony w nawiasie.

⁶ „A. był człowiekiem dojrzałym, rozsądnym i posiadał sporo budzącej zaufanie sceptycznej autoironii” A. Stasiuk, *Dziennik okrętowy*, [w:] J. Andruchowycz, A. Stasiuk, *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*. Wołowiec 2007, s. 126. Dalej cytuję z tegoż wydania, używając skrótu DO i podając strony w nawiasie. Dla J. Andruchowycza *Środkowowschodnie rewizje* z tegoż wydania, przekład

[A.] Pociągnął łyk, spowaźniał i sformułował definicję czegoś na kształt duchowej przestrzeni, która sięga tak daleko, jak daleko sięgają wartości liberalnej demokracji, tolerancji i „postoświeceniowych” wartości. (...) chcąc widocznie poprzeć swoją teorię obrazowym przykładem, powiedział: Niemcy między 33 a 45 rokiem nie były w Europie. [DO, 126]

Myślenie w kategoriach tej duchowo-przestrzennej definicji skierowało uwagę Stasiuka na pewną historyczną paralelę: będąc Polakiem noszącym w sobie brzemień pamięci historycznej, rozumie on doskonale, co oznacza niebyt narodu oraz państwa. Zdaje on sobie również sprawę z płynności europejskich granic i wysnuwa w związku z tym następującą ironiczno-metaforyczną refleksję:

Oto nieobecność państwa czy narodu staje się horrorem dla wspólnoty, której ten naród czy to państwo byli uczestnikami. Tak, stary kontynent był jak tramwaj, z którego można wysiąść, załatwić swoje sprawy i wskoczyć doń na innym przystanku. Albo też stary kontynent był jak Kościół, z którego można na własne życzenie się ekskomunikować, a potem znów być przyjętym na łono. Ach, ta cudowna, dynamiczna suwerenność i podmiotowość ludów Zachodu. Z taką samą łatwością przemierzały niegdyś terytoria, z jaką teraz przemierzają idee [DO, 126–127].

Im dalej na wschód, tym zachód jest rozleglejszy; im dalej na zachód, tym zachód jest bardziej ograniczony. Ukraiński pisarz Jurij Andruchowycz, przyjaciel Stasiuka, widzi dokładnie nie tylko istnienie podziału Europy na Zachodnią i Wschodnią, ale także zasadniczą różnicę pomiędzy jej środkowymi i wschodnimi obszarami. W prawdziwym (fikcyjnym?) wywiadzie ze swoim niemieckim kolegą, Egonem Altem (być może to ta sama osoba kryjąca się pod inicjałem A. w *Dojczlandzie?*), pochodzącym z jego ostatnio opublikowanej książki *Таємниця (Замість роману)* (2008) (*Tajemnica. Zamiast powieści*), wspomina swoją pierwszą wizytę w Pradze z rodzicami w lipcu 1968 roku (*sic!* w sierpniu 1968 odbędzie się inwazja sowieckich czołgów na Pragę). Zauważa on, że „dla nas Praga to był Zachód”, i że „Zachód kupił mnie bez reszty”⁷, co nie uchroniło jego ojca przed powołaniem do wojska przez sowieckie władze w miesiąc później w celu stłumienia oporu Pragi.

Ogólnie rzecz biorąc, ostatnia powieść Andruchowycza, quasi-powieść, jest w całości poświęcona zagadnieniu Europy. Składa się ona z powtarzających się przy zwiedzaniu Berlina wywiadów, w których jego bardzo europejski (niemiecki) kolega pyta go o jego wcześniejsze prace związane z Europą, a także je cytuje – taka postmodernistyczna technika cytowania i metatekstu. Pisarz ukraiński, w identyczny co Stasiuk sposób, z podobną ironią i „komunistycznym doświad-

Lidia Stefanowska używam skrótu SR. Wszystkie pozostałe przekłady umieszczonych w tekście fragmentów utworów Andruchowycza są moje.

⁷J. Andruchowycz, *Tajemnica*. Przeł. M. Petryk. Wołowiec 2008, s.20. Dalej cytuję z tegoż wydania, używając skrótu T i podając strony w nawiasie.

czeniu”, żartując jeszcze bardziej złośliwie, poddaje wątpliwości uznawanie berlińskiej restauracji „Paryż-Moskwa” (dokładny geograficzny środek pomiędzy Paryżem a Moskwą) jako równy środek Środkowej Europy, przenosząc go do Europy zniewolonej przez komunizm. „Lepiej powiedzieć – to ta Europa, którą próbowano uczynić Rosją. (...) Istotniejsze [dla Rosji] jest co innego – pragnienie bycia imperium. Być wielką, większą, jeszcze większą, największą” [T, 294] – definiuje bardziej precyzyjnie z perspektywy krytyki postkolonialnej. W ten sposób – po pierwsze – ideologiczne/ mentalne/ duchowe granice Zachodu są niezwykle wąskie dla Niemca, ale jednocześnie rozszerzają się dla Ukraińca; są one subiektywne oraz płynne, dlatego odpowiedzieć na pytanie, gdzie dokładnie leżą granice Europy i jak są one zdefiniowane jest niezwykle trudno. Po drugie – nie pokrywają się one z geograficznymi granicami Europy, a europejska tożsamość nie jest oparta na geografii w sposób bezpośredni. Wreszcie po trzecie – Europa wewnątrz swoich granic wcale nie jest jednolita, co więcej nie jest jednolita nawet w każdej ze swoich trzech części: Europie Wschodniej, Środkowej i Zachodniej, co Norman Davies uważał już dużo wcześniej:

...badając przedmiot, który w oświeceniu nazywano „geografią filozoficzną”, trzeba odłożyć na bok mapę fizyczną Europy lub przynajmniej traktować ją bardzo elastycznie. Na mapach umysłowych, które ludzie noszą w swoich głowach, pojęcia „Europy Zachodniej” i „Europy Wschodniej” nie są bowiem po prostu zdeterminowane stronami świata. Są one punktami odniesienia w zmiennym i obfitującym w paradoksy krajobrazie intelektualnym, gdzie wszystkie kierunki są względne. Słyszałem kiedyś Polaka usiłującego wyjaśnić, dlaczego „Polska jest krajem zachodnim, który przez przypadek znalazł się w Europie Wschodniej”⁸.

Ten angielski uczonego starał się przede wszystkim przekonać zachodnich historyków, że historia Europy została zmonopolizowana przez Zachód ze szkodą dla jej wschodniego komponentu. Teksty Stasiuka i Andruchowycza, pomimo ich kolokwialnego, zaakcentowanego i obmyślnego (zastosowanego z premedytacją) wulgarnego stylu, pełne nieprzetłumaczalnego erotyzmu, epatujące przekleństwami o podłożu seksualnym, stosowanych w neutralnym lub nawet pozytywnym znaczeniu, ten młodzieńczy slang, jakże daleki od języka naukowego – są dobrymi przykładami idei Normana Daviesa. Życie na pograniczu daje obu pisarzom niezwykłą możliwość autentycznego poznania zarówno różnic pomiędzy Środkową a Wschodnią Europą, jak i podobieństw oraz analogii, które je jednoczą.

Przez długi czas Zachód był dla Polaków czymś zagadkowym, ukrytym za żelazną kurtyną. Generacja Stasiuka w swoich podróżach na Wschód była zaopatrzona w oficjalne podręczniki historii oraz doskonale przewodniki, ale w podróżach do Zachodniej Europy, jak błyskotliwie wnioskuje autor, „zdani byliśmy

⁸ N. Davies, *Europa między Wschodem i Zachodem*, op. cit., s. 56.

wyłącznie na siebie. Z okruchów, ze skrawków, ścinków, podejrzeń, przeinaczeń i przesądów budowaliśmy państwa i miasta niczym z mentalnych klocków lego”. [DO, 150] Znaczkę pocztową, komiks, filmy z Louisem de Funés, guma do żucia, talerze z reklamami, pudełko po papierosach, wrangler, le, rifles i złe trendy („syf, śmiecie”) również były dla nich Zachodem. Dla Ukraińca, który znajdował się pod wpływem komunistycznego reżimu znacznie dłużej niż Polak, Zachód był tym bardziej odległy, dziwny i obcy – jak ujmuje to Andruchowycz:

(...) piszesz o zabronionej zachodniej muzyce i w ogóle Zachodzie jako o *dark side of the moon*. Tak, muzyka stawiała się równoległą rzeczywistością, takim sobie równoległym światem, do którego można było uciec przed szkołą, Sojuzem i zatruciem własną spermą. [T, 47]

W czasach Cesarstwa Austro-Węgierskiego Polska i Ukraina znajdowały się w jednym państwie, zaś po drugiej wojnie światowej Polska z perspektywy Andruchowyczowego Ukraińca zaczynała się zaraz za Lwowem, a „Fryburg od Przemyśla na wyciągnięcie ręki – tam wszędzie Europa, *lasy i góry, góry i lasy, bo przecież Europejczyka stworzyły góry i lasy, lasy i góry* i tam w Europie odległości zaczęły mieć całkiem inne relacje z czasem” [T, 254], ponieważ w prawdziwej Europie ludzie pokonują dystanse znacznie szybciej i łatwiej. Zwyczajowa jazda autostopem, środkiem transportu, komunikacji, w którym korzystamy z usług obcej osoby, w ukraińskiej lapidarności Andruchowycza urasta do symbolu europejskiej wolności i demokracji, a pogranicze polskiego Przemyśla staje się metaforą początku innego, lepszego życia:

Całą resztę drogi, czyli dziesięć razy dłuższy dystans pomiędzy Przemyślem i Nottingham, pokonywał [jego angielski kolega] autostopem i nie płacił za to ani centa. Tę dygresję zrobiłem po to, żebyś lepiej zrozumiał, co to takiego miasto Przemyśl z naszej perspektywy „tamtego świata”. To taki punkt geograficzny, od którego wreszcie zaczyna się autostop, rozumiesz? Autostop jako sposób życia i model cywilizacyjny [T, 255].

Tak oto Europa oznacza wolność i demokrację, model cywilizowanego stylu życia. Postawiony wobec potrzeby określenia swojej tożsamości, nadania sytuacji swoich ziomeków i ich działaniom znaczenia Andruchowycz sięga do symbolicznego modelu rzeczywistości poza-ukraińskiej.

Szczególnie głęboką przepaść między Wschodem i Zachodem zaobserwował pisarz w połowie lat dziewięćdziesiątych, w przeddzień uzyskania przez Ukrainę niepodległości, w okresie, który był dla jego państwa bardzo trudny i dotkliwy. Wtedy też na każdym przejechanym kilometrze od polskiej granicy po Lwów, w autobusie wypełnionym napastliwymi i nędznymi handlarzami obu płci z różnych regionów kraju, autor „plecami [wyczuwał] (...), jak z każdym kilometrem co raz więcej oddala się w niedostępność jedna z fatamorgan tego świata, zwana Europą, wszystkie jej miasta, kamienie, mosty, zapachy, góry i lasy” [T, 356]. Tu

znajdziemy aluzje do szczytowego osiągnięcia Mychajła Kociubyńskiego, powieści *Fata morgana*, szkolnej lektury obowiązkowej w czasach Ukrainy Radzieckiej, na łamach której pisarz pokazuje od początku skazaną na klęskę, ślepą, niezorganizowaną walkę chłopów o prawa społeczne, wolność i ziemię w czasie rewolucji 1905 r. *Fatamorgana*, miraż pozorny obraz wolności klasy robotniczej i Ukraińców przed uzyskaniem niepodległości jest artystycznym wcieleniem zarówno u klasyka i pisarza ponowoczesnego. Andruchowycz zauważa, że ta „przepaść” jest zauważalna nawet teraz, zwłaszcza podczas kontroli paszportowej lub celnej obywateli ukraińskich na granicy z Unią Europejską i chciałby zniesienia tej upokarzającej dla jego rodaków procedury, czyniącej z nich nie-Europejczyków, Obcych i Innych (tym samym gorszych). Najgorsze jest jednak to, że oddzielenie obywateli Ukrainy od Europy zniekształca ich tożsamość. Andruchowycz, wyrażając opinie zorientowanej proeuropejsko ukraińskiej inteligencji, wyjawia z goryczą swój własny problem, uwarunkowany historią:

Tylko że przy obecnym podziale moja tożsamość może być rozkrojona, odcięta od samej siebie. Rozumiesz, znaczną część mnie pozostawiono tam, po tamtej stronie świeżo wymalowanej kurtyny, mogę ją tylko drapać paznokciami, które mimowolnie czasami przemieniają się w pazury. (...) Odcięto mnie od Pragi, Budapesztu, Krakowa, niedługo odetną mnie od Dunaju, Bałkanów i Transylwanii. I taki podział nijak mnie nie urządza, bo wypycha mnie z własnego domu. Dokładniej mówiąc, zabroniono mi bez pozwolenia wchodzić do niektórych pokoi. [T, 289].

Z drugiej strony rozumie on bardzo dobrze fakt, że tylko precyzyjnie wyznaczone granice pobudzają narodowe identyfikowanie się tych pozostających poza granicami. Sam jest Ukraińcem, mieszkańcem – jak błyskotliwie i ironicznie definiuje:

Uważam się za mieszkańca Europy Środkowo-Wschodniej, czyli prawdziwego Europejczyka, ale innego, z doświadczeniem Europejczyka okupowanego, mam na myśli nie tylko te czolgi w Pradze w sześćdziesiątym ósmym, chociaż je też [T, 290].

„Europejczyka okupowanego” okupowanego znacznie bardziej i dłużej niż Praga w 1968 roku. Jego ukraińskie przeżycia nie pozwalają mu na powiązanie przyszłości Europy z modelem habsburskim – jak to ma miejsce w przypadku Stasiuka („jestem za monarchią od jednego końca świata do drugiego (...). Kiedy ziemią rządzą idee, nigdy nie wiadomo, do kogo ona należy, ponieważ idee zmieniają się, a Cesarz nigdy się nie zmienia” [DO, 137–138]) – lub za modelem jagiellońskim bądź piastowskim – jak to czynią niektórzy z polskich przyjaciół Stasiuka⁹.

Stasiuk jest Polakiem, ze swoim Wołowcem i Warszawą, miejscami gdzie się urodził i gdzie mieszkał oraz środkowoeuropejczykiem z krwi i kości. Czytając

⁹ O historycznych modelach politycznych Polski zob. K. Strachota, *Polska Piastów kontra Polska Jagiellonów*. „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 1, s. 28–29.

jego eseje, zauważamy, że na mapie Europy wbija cyrklem na mapie igłę w miejscu, gdzie teraz jest. I wszystko wskazuje na to, że pozostanie. Wykreśla wokół Wołowca trzystukilometrowy krąg, żeby oznaczyć swoją Środkową Europę. „Wewnątrz jest kawałek Białorusi, całkiem sporo Ukrainy, przyzwoite i porównywalne przestrzenie Rumunii i Węgier, prawie cała Słowacja i skrawek Czech. No i jakaś jedna trzecia Ojczyzny. Nie ma Niemiec, nie ma Rosji”. [DO, 85–86]

Ta geograficzna czynność stanowi metaforę jego głębokiego zakorzenienia w ojczyźnie i regionie, co zbliża go do pokrewnej mu ukraińskiej duszy, którą jest Andruchowycz. Obaj są zakochani w miejscach, w których żyją i do których zawsze wracają, ale bliskie są im także mapy, przewodniki i Europa. Stasiuk preferuje geografie, podczas gdy jego ukraiński kolega skupia się na historii i wiele razy ukazuje swoje relacje z pamięcią, ruinami, niszczeniem i przeszłością, zwłaszcza w *Środkowowschodnich rewizjach*¹⁰. Historia jest dla niego codziennym doświadczeniem, rzeźbiarzem jego tożsamości narodowej oraz europejskiej. W swojej ostatniej pracy dowodzi on prawdziwości tego punktu widzenia:

Przeszłość jest tak aktywną częścią naszego *teraz* (...) Wszystko to – jest to tak nierozdzielne, to taki wzajemnie uwarunkowany łańcuch, że wystarczy naruszyć go tylko w jednym miejscu – i koniec... [T, 294–295].

Przywiązanie Stasiuka do geografii nie wyklucza wcale historii i pamięci. Z gorzką ironią i nie bez humoru opowiada on o historycznych faktach, które są trudne do zrozumienia dla mieszkańców Europy Zachodniej: przesiedlenia ludności, polskie wsie, niszczenie łemkowskich domostw, kościoły i cmentarze po „Akcji Wisła” (1947–1950) oraz inne zbrodnie ludobójstwa i czystki etniczne w Środkowej i Wschodniej Europie. Sam żył w miejscu, gdzie tradycyjnie znajdowały się ukraińskie, lub raczej łemkowskie wioski, ale między 1945 a 1947 rokiem komuniści po prostu usunęli je, siłą przenosząc część z nich na teren Związku Radzieckiego, inne zaś na zachód Polski, na ziemię, skąd wcześniej wywieziono ludność niemiecką. Jest to powód, dla którego krajobraz tej części Europy jest tak pusty i ponury. Dlatego też Europa Środkowa jest dla Stasiuka pełna zagadkowości i mroku. Nie bez żartu proponuje on nawet godło dla tej krainy:

... w jednym z jego pól umieściłbym półmrok, a w jakimś innym pustkę. To pierwsze jako znak nieoczywistości, to drugie jako znak wciąż nieoswojonej przestrzeni. Bardzo piękny herb o nieco niewyraźnych konturach, które można wypełnić wyobraźnią. Albo snem [DO, 114].

¹⁰ „Od dzieciństwa mnie pociągają ruiny (...) Bogu dzięki, krajobraz mojej części świata jest dostatecznie wyposażony w tego typu obiekty” [SR, 7]; „Na szczęście mieszkam w takim miejscu świata, gdzie przeszłość bardzo wiele znaczy. Niektórzy nazywają to *zakorzeniem*, a inni *zapętlaniem*. (...) Nie jestem niczego wart bez mej pamięci – jest to taki kraj, w którym nagromadziło się zbyt wiele wszystkiego (...) zbyt wiele wszystkiego, bez czego nie ma i nie *byłoby* mnie. Nie chce takiej przyszłości, w której tego nie będzie”. [SR, 78–79]

Andruchowycz, z tą samą ironią, określa geograficzno-historyczną predestynację Środkowej Europy, uciskanej przez dwa supermocarstwa – ze wschodu i z zachodu, tak samo jak Stasiuk, wewnątrz wykreślonego kręgu wokół małej ojczyzny nie znajdując miejsca dla Rosji i Niemiec:

Bycie pomiędzy Rosjanami i Niemcami to historyczne przeznaczenie Europy Środkowej. Środkowoeuropejski strach historycznie balansuje pomiędzy dwoma lękami: idą Niemcy, idą Rosjanie. Środkowoeuropejska śmierć to śmierć więzienna lub lagrowa, a ponadto śmierć zbiorowa, *Massenmord*, *zaczistka*; środkowoeuropejska podróż – to ucieczka. Ale skąd dokąd? Od Rosjan do Niemców? Dobrze, że na taką okoliczność świat ma jeszcze Amerykę. [SR, 46]

Obaj pisarze są doskonałymi opowiadaczami¹¹; ich język jest żywy, konkretny, urozmaicony dowcipem, ironią, paradoksem czy metaforą. Jest również pełen śmiechu, erotycznych wyobrażeń, a w ostatnich ich pozycjach obfituje w rubaszne erotyczne klątwy i epitety. Wydaje się, że wiedza autorów na temat historii, geografii, polityki czy kultury wcale nie kłóci się z ich intencjonalną wulgarnością i plebejskością. Z różnych skrawków historii, geografii, kultury i swego własnego życia, z ich świeżych doznań oraz wrażeń, komponują oni obraz Europy. Europa stanowi ich własną biografię, zawiera życie ich ojców, dziadków i pradziadków. Ostatnie dwie książki twórców – *Dojczland* Stasiuka mająca formę odczytu o wyprawie i *Tajemnica* Andruchowicza są dobrym przykładem literatury podróżniczej, opisującej rzeczywistość Europy Wschodniej i jej relacje z Zachodem. Pisarze ci po raz kolejny czynią zagadnienie Europy Środkowej aktualnym i pilnym. W wywiadzie udzielonym w 2007 roku Stasiuk komentuje swoją fascynację tym tematem w następujący sposób:

Boję się obu – Niemców i Rosjan. Pogardzam nimi oboma w równym stopniu, i zachwycam się nimi. Być może to właśnie polski los występować cały czas jako pośrednik swego własnego losu w Europie i na całym świecie. Być Polakiem to znaczy przebywać w całkowitej izolacji. Być Polakiem to znaczy być ostatnią istotą ludzką na wschód od Renu. Dlatego że dla Polaka Niemcy są czymś w rodzaju dobrze skonstruowanych maszyn, robotów; natomiast Rosjanie po części przypominają zwierzęta¹².

Być może Stasiuk ma na myśli zaobserwowaną i opisaną wiele lat wcześniej przez Zdziechowskiego, „rosyjską chorobę” maksymalizmu, wyrażającą się w formule: „wszystko albo nic”, kojarząc ją z mentalnością niewolnika, który, „gdy zerwie się z cugli, nie widzi barier ani granic”¹³ i uwalnia swoje zwierzęce żądze.

¹¹ To spostrzegł Jan Wolski, zob. J. Wolski, *Andrzej Stasiuk i Jurij Andruchowycz w pół drogi między wschodem a zachodem Europy*. „Наукові записки ТНПУ. Серія Літературознавство” 2009, s. 384–390.

¹² „Wir brauchen alle eine Therapie, „Die Welt”, 14 March 2007. http://en.wikipedia.org/wiki/Andrzej_Stasiuk, dostęp: 12.08.2011. Tłumaczenie z ang. moje.

¹³ M. Zdziechowski, *Wpływy rosyjskie na dusze polską*. Kraków 1920, s. 4–9. Cytuję z: K. Kawalec, *Między „swoim” a „obcym”* [w:] *Galicja. Polska. Europa...* (red.) S. Ciesielski i K. Ruchniewicz. Toruń 2008, s. 127.

Esej Stasiuka przedstawia wizję Europy Środkowej jako dryfującej wyspy lub nawet żeglującego statku, a tożsamość osoby na tej wyspie lub na statku jest wystawiona na działanie wschodnio-zachodnich oraz zachodnio-wschodnich wiatrów.

Oto, co znaczy być środkowym Europejczykiem: Żyć między Wschodem, który nigdy nie istniał, a Zachodem, który istniał zanadto. Oto, co znaczy żyć „w środku”, gdy ten środek jest tak naprawdę jedynym realnym łądem. Tyle tylko że to łąd stały. Przypomina raczej wyspę, może nawet wyspę pływającą. Ba, może wręcz okręt poddany prądom i wiatrom East-West i odwrotnie. (...) Żyć na tej wyspie, czy też na okręcie znaczy tyle, co bez ustanku wypatrywać zmian pogody, przemierzając wyspę od brzegu do brzegu albo pokład od burty do burty. I tak jak w morskiej podróży, myśleć tylko o teraźniejszości i o przyszłości, ponieważ przeszłość dostarcza nam jedynie racjonalnych przestróg w rodzaju „lepiej było siedzieć w domu”. [DO, 153]

Ukraiński kolega Stasiuka także dostrzega tę różnicę pomiędzy Wschodem i Zachodem, ale używa innej metafory podobieństwa, której jest wierny – ponownie powraca do dobrze znanego obrazu pięknego „wspólnego domu”, ale dostosowuje go do swoich własnych szczegółów:

Jego zachodnia połowa jest przeważnie przystosowana do życia i zadbana, korytarze, sale i pokoje aż błyszczą po kolejnym euroremontcie. Ale w tym samym czasie jest w niej do tego stopnia sterylnie, że strasznie chce się urządzić jakąś pijacką burdę. Wschodnia połowa przedstawia się raczej jako ruina z powybijanymi oknami i powyrywanych z zawiasów drzwi. Hulają po niej przeciągi i tornada, niosąc stepowe zielsko. Kiepsko jest z ogrzewaniem i dostarczaniem wody, a w kuchni ohydnie czuć gotowaną kapustą i samogonem. Obie części są na swój sposób przepiękne. [T, 300]

Obaj pisarze kochają swoją Europę, wspólnotę losu, wspólnotę historyczno-kulturową, wspólnotę śródziemnomorskich wartości i przyszłych odczuć. Ameryka jest jedynie, jak pisze Andruchowycz, „poszerzoną świadomością Europy”, która połączyła jego rodzinno-europejski pierścień (pierścień jest tu zarówno konkretny, jak i symboliczny). Ich Europa do dziś mówi wieloma językami,

była i jest rozsądnikiem fonetycznych, syntaktycznych, idiomatycznych, akustycznych, a to znaczy, że i poetyckich możliwości tego świata. To więcej niż biblioteka, to Surowiec, to ludzkie historie opowiedziane w tysiącu dialektów. [T, 300]

Synekdochą europejskiej mądrości, skumulowaniem wiedzy i kultury i historii występuje „honorowy Europejczyk Borges”.

Europa obu autorów nie jest jednak tylko miejscem wspaniałego dziedzictwa kulturowego: starożytności greckiej i rzymskiej, ducha Rzymu i Bizancjum, tradycji żydowskiej i chrześcijańskiej, uniwersalizmu, demokracji czy wielokulturowości. Nie jest tylko przeszłością. Jest to również wspólnota obarczona wielką odpowiedzialnością za przyszłość całego świata. Zapatrzone w historię książki Stasiuka

i Andruhowycza uczą raczej rozumienia teraźniejszości i budowania nowej przeszłości, niż uciekania od niej w zamierzchłą przeszłość. Uczą nas, Europejczyków, z „pulsującym destylatem wschodniej rezygnacji i zachodniego sceptycyzmu we krwi”, „wziętych pod jedno ramię przez *contemplatio*, a przez *ratio* pod drugie” [DO, 156] iść do przodu, zachowując powód i jasny umysł, nie popadać w skrajności ponieważ wcześniej byliśmy pod urokiem Wschodu, teraz natomiast często jesteśmy zafascynowani Zachodem.

Komparatystyczne podejście w studiach nad *Dojczlandem* (2007) Andrzeja Stasiuka, *Tajemnicą* (2008) Jurija Andruhowycza oraz napisanej przez nich obu pozycji *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową* (2001), ukazało regionalne, narodowościowe i supernationalnościowe (europejskie) wymiary perspektywy historycznej. Własne, codzienne obcowanie z historią, doświadczenie prywatne, regionalne, narodowe i wspólnotowe napiętnowane dramatyzmem i tragicznością nie pozbawiły narracji pisarzy zdrowego rozsądku, humoru i optymizmu. Jak powiedział Khaled Hosseini, „Ze smutnych historii powstają dobre książki”.